Rok IV. Nr. 146

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 12/13 grudnia 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Otwarcie Instytutu Naukowego imienia Behringa we Lwowie.

(tp). **Lwów,** 11 grudnia. **W stolicy okręgu Galicji, Generalny Gubernator Dr. Frank dokonał we czwartek otwarcia nowego Instytutu Naukowego. którego praca przyniesie na szerokich obszarach wschodniej Europy bezcenne błogosławieństwo Instytutu Behringa dla zwalczania tyfusu plamistego.**

Wybitni lekarze niemieccy wzięli udział w tej uroczystości, posiadającej doniosłe znaczenie nietylko dla samego Generalnego Gubernatorstwa. Uczeni zebrali się równocześnie na posiedzenie, aby z okazji otwarcia tego nowego Instytutu badać, omówić poczyniono przez siebie doświadczenia.

Generalnego Gubernatora powitał w gmachu Teatru Lwowskiego Gubernator Okręgu Galicji, dr Wächter w obecności wysokich przedstawicieli władz wojskowych i partyjnych, jak również reprezentantów armij sprzymierzonych z Niemcami. Dr. Wächter w swem przemówieniu powitalnem podkreślił, iż Lwów może się poszczycić posiadaniem w swych murach Instytutu, mającego za zadanie **wytępienie epidemji, zagrażającej kontynentowi europejskiemu od wschodu.**

Generalny Gubernator Dr Frank w swej mowie inauguracyjnej przypomniał, że na przestrzeni dziejów, każda wojna w niezwykłej mierze sprzyjała rozszerzaniu się chorób zakaźnych. Już w starożytności powracające oddziały Aleksandra Wielkiego zawlokły trąd do Europy. Zalew mongolski w wiekach średnich przyniósł z wnętrza Azji dżumę, a najstraszniejsze choroby weneryczne szerzyły się od niepamiętnych czasów najsrożej po wojennych szlakach.

Wojna przeciwko Rosji Sowieckiej w niezwykłym stopniu zaktualizowała zagadnienie zwalczania tyfusu plamistego, przyczem już w roku 1939 zainicjonowano energiczne wysiłki, celem wytępienia epidemji na obszarze Generalnego Gubernatorstwa.

Nowym symbolem niezmordowanych wysiłków skierowanych ku zwalczaniu tyfusu plamistego, jest Instytut Behringa we Lwowie, który dostarczy w najszerszej mierze broni do skutecznego wytępienia tyfusu plamistego. Po wyrażeniu serdecznego podziękowania pod adresem zarówno Gubernatora Dr. Wächtera, jak i lekarzy oraz uczonych, współpracujących z całem poświęceniem nad zadaniami Instytutu, Dr. Frank zakończył swoje przemówienie następującemi słowami:

„Otwarcie tego Instytutu jest szczęściem dla całego Wschodu".

Zkolei prof. Dr. Blome, delegat centralnych władz dla spraw zdrowia w Berlinie, wygłosił zwięzłą, a obfitującą w interesujące szczegóły, naukową prelekcję na temat **zwalczania chorób zakaźnych w czasie wojny.** Przypomniał, że trąd i dżuma, czarna ospa i cholera, tyfus plamisty i grypa, wieczne i nieodstępne towarzyszki wszelkich wojen, zabierały o wiele więcej ofiar, aniżeli śmiercionośna broń.

Szczególną uwagę poświęcił prof. Dr. Blome tyfusowi plamistemu, który niczem nie zwalczany srożył się zawsze zarówno w wojsku, jak i wśród jeńców oraz ludności cywilnej.

Największa epidemja tyfusu plamistego panowała w Rosji w latach 1918—1921. **Zapadło na nią 25—30 miljonów ludzi, a z tego 10—12 procent było wypadków śmiertelnych.** Fakt, że roznosicielką tej okropnej choroby jest wesz odzieżowa, odkryto dopiero w roku 1919.

W obecnej wojnie umiano już stosować skutecznie profilaktykę, zabezpieczającą przed tyfusem plamistym. Jest to owoc pracy uczonych niemieckich. Środków, leczących tę chorobę, nauka jeszcze nie zna. Medycyna nie umie jej leczyć, lecz posiada już niezawodne sposoby na uchronienie się przed nią.

Szczepienie ochronne, dokonywane metodą prof. Weigla, okazało się zbawienne.

Dowiodły tego przeprowadzone próby. Na 160.000 zaszczepionych osób personelu, zaangażowanego do walki z tyfusem, zachorowało zaledwie 30, a przebieg choroby był bardzo lekki. Nauka jest dopiero u progu swych poczynań, których celem jest pewne, a przytem łatwe i dla wszystkich dostępne uodpornienie przeciw zarażeniu tyfusem plamistym. Do tego wiedzie żmudna droga przez mozoły, trudy i badania ludzi nauki.

Zwiedzenie rozległych pomieszczeń w domu przy ul. Zielonej we Lwowie dało sposobność do zapoznania się z metodami wytwarzania szczepionki ochronnej. **Szczepionkę tę uzyskuje się z treści jelit wszy, sztucznie zarażonych tyfusem plamistym, według metody Weigla,** a równocześnie także według nowych metod z żółtka jaj kurzych, znajdujących się w stanie wylęgu. W kulturach Instytutu hoduje się i sztucznie zaraża setki tysięcy wszy, służących następnie jako materjał dla uzyskania szczepionki.

Naturalnie wszystkie osoby, zatrudnione w Instytucie musiały się poddać szczepieniu. Szczepionka daje absolutną gwarancję, że osoby, dotknięte chorobą, powrócą do zdrowia bez większych szkód.

Obok miecza, który ochroni Europę przed dżumą komunizmu, stanęła nauka celem ochrony zdrowia ludności naszego kontynentu przed biczem Wschodu.

Zniszczono przeszło 150 czołgów sowieckich.

Postępy niemieckiego kontrataku w rejonie Kalinin—Toropez.

Berlin, 11 grudnia. Kontrataki niemieckie w rejonie Kalinin—Toropez zrobiły znaczne postępy. Bolszewicy ponieśli ciężkie straty, pozatem zostali zmuszeni do skoncentrowania wszystkich rozporządzalnych sił na bezpośrednio zagrożonych odcinkach frontu.

W związku z tem również na południowy wschód od jeziora Ilmeń osłabła w widoczny sposób w dniu 8 grudnia zaczepna działalność bolszewików. mająca za zadanie związanie sił niemieckich.

Tylko na jednem miejscu bolszewicy usiłowali zaatakować pozycję niemiecką przy użyciu około 20 czołgów, dokonujących wypadów z obszarów leśnych. Atak ten, jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych — po zniszczeniu 5-ciu czołgów załamał się. **Podobny los spotkał dwa dalsze wypady, które odparto wśród ciężkich strat dla bolszewików.**

Na innych odcinkach rozbito ogniem artylerji formacje piechoty i czołgów bolszewickich, znajdujące się na pozycjach przygotowawczych.

Niemieckie oddziały wypadowe zniszczyły 10 stanowisk bojowych i wzięły do niewoli jeńców.

Sowieckie oddziały wywiadowcze poniosły ciężkie straty wskutek min i ognia artylerji. Utarczki te, posiadające jedynie lokalne znaczenie, były poprzedzone zaciętemi walkami obronnemi. Przez 10 dni przypuszczali tam bolszewicy nieprzerwane ataki przy użyciu znacznych sił. Wszystkie ataki bolsewickie zostały jednak odparte. Już do dnia 7 grudnia zniszczono przytem znacznie więcej jak 150 czołgów bolszewickich. Częstokroć rozbijano kolumny wypadowe bolszewików już na pozycjach przygotowawczych lub w czasie rozwijania swych akcyj.

Zestrzelono 62 samoloty.

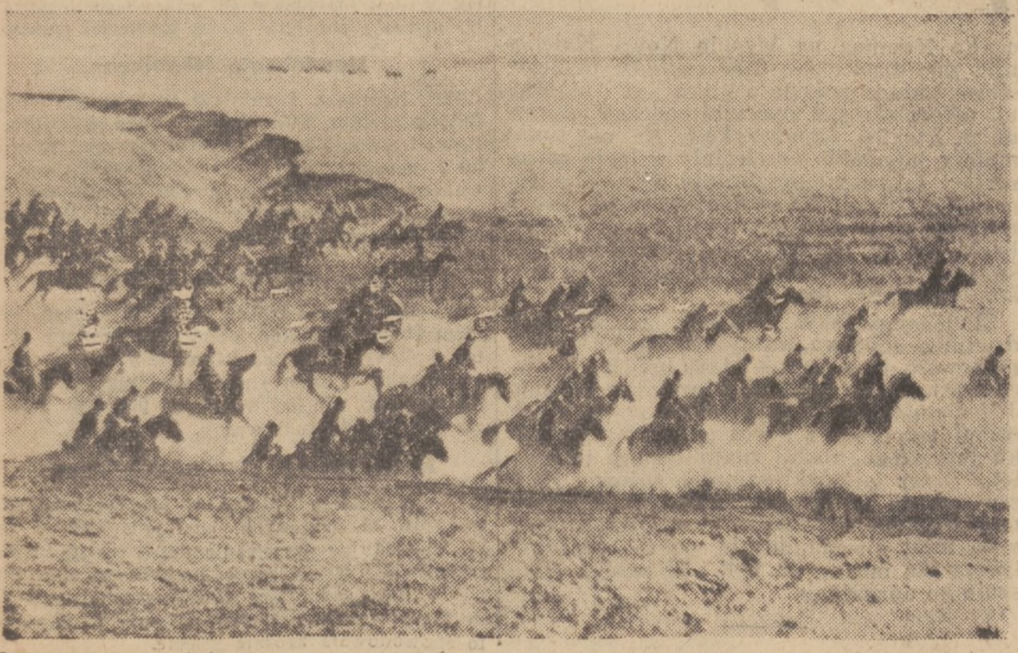
Berlin, 11 grudnia. Jednostki niemieckie lotnictwa bojowego, działajace na południowym odcinku frontu wschodniego dowiodły w ciągu wtorkowej akcji ponownie, iż są zdolne natychmiast i przebojowo odeprzeć wszelkie wysiłki lotnictwa sowieckiego, które przy udziale licznych jednostek bojowych zamierzało współdziałać w akcji bojowej w terenie. Jak już obecnie wiadomo, zarówno w rejonie Kaukazu, jak i na odcinku między Donem i Wołgą zestrzelono ogółem 45 samolotów sowieckich.

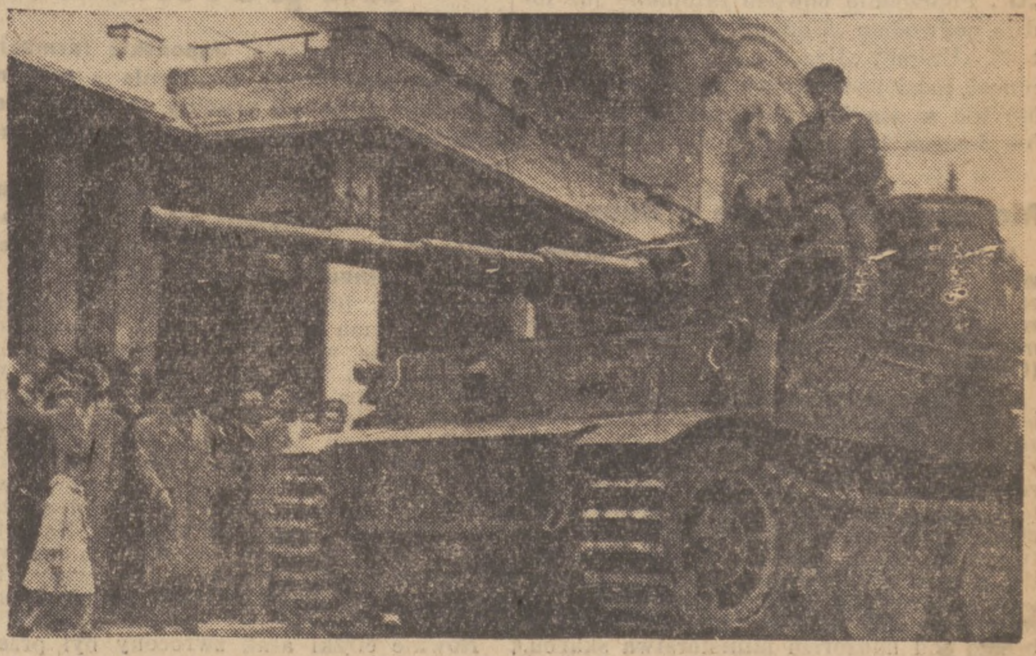
Niezależnie więc od 16 samolotów, zestrzelonych na środkowym odcinku frontowym, o czem już donosiliśmy — oraz jednego aparatu, zestrzelonego na odcinku morza Lodowatego, bolszewicy utracili w dniu 8 grudnia br. łącznie 62 samoloty. Dziewięć niemieckich samolotów nie powróciło z lotów wypadowych.

Na froncie północnym, mimo opadów śnieżnych i wielkiego mrozu, lotnictwo niemieckie w dalszym ciągu znajduje się w ataku. Samoloty nurkowe bombardowały w dniu 9 grudnia sowieckie baterje nadbrzeżne na półwyspie Rybackim. — Wśród bardzo gwałtownego ognia artylerji przeciwlotniczej obrzucono i zniszczono w szerokim stopniu bombami ciężkiego kalibru rozbudowane stanowiska. Myśliwcy niemieccy, osłaniający tę akcję, nie natknęli się na lotników sowieckich i wszyscy powrócili do swych baz.

Przemówienia radjowe ministrów Ribbentropa, Ciano i Tani.

Berlin, 11 grudnia. **Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, oraz ministrowie spraw zagranicznych Włoch: Ciano i Japonji: Tani, wygłoszą w dniu 11 grudnia przemówienie radjowe do narodów państw, uczestniczących w pakcie trzech mocarstw.**





Po lewej: Szwadron włoskiej kawalerji w ataku na froncie wschodnim. Po prawej: Ciężki czołg niemiecki na ulicach Tunisu.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 11 grudnia. **Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:**

Na froncie Cyrenajki działalność artyleryjska. W czasie ataków niemieckich samolotów bojowych na pewne lotnisko wzniecono pożar na 7 samolotach brytyjskich, znajdujących się na ziemi.

W Tunisie ożywiona działalność wywiadowcza naszych oddziałów. Na zachód od Tebourba odrzucono wypad nieprzyjacielskich czołgów. Zniszczono kilka czołgów. Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały Turyn ponownie ubiegłej nocy. Liczne budynki zostały trafione i zawaliły się. Wywołano liczne pożary. Ogólne szkody są bardzo wielkie. Liczba ofiar uprzedniego ataku wynosi — jak dotychczas stwierdzono — 65 zabitych i 112 rannych. Straty poniesione ostatniej nocy jeszcze nie są znane.

Pewna formacja 105-tej grupy samolotów torpedowych pod dowództwemh kapitana lotnictwa Urbano Manzini przeprowadziła wczoraj śmiały atak na nieprzyjacielskie okręty w przystani Algieru, przyczem musiała pokonać szczególnie niekorzystne warunki atmosferyczne. Dwa okręty o pojemności 16.000, względnie 10.000 brt. zostały trafione i eksplodowały. W walce, która nastąpiła potem z myśliwcami nieprzyjacielskiemi, zestrzelono jeden samolot typu „Curtiss". Wszystkie samoloty powróciły do swej bazy.

*

Rzym, 11 grudnia. **Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:**

Naczelna Komenda Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

W Cyrenajce działalność oddziałów wywiadowczych i silniejsza działalność lotnicza. W żywych utarczkach w powietrzu zestrzeliły niemieckie myśliwce 8 samolotów, jeden dalszy samolot został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą.

W obszarze Tunisu obsadziły włoskie i niemieckie oddziały w lokalnych utarczkach kilka stanowisk nieprzyjacielskich i pozbawiły go 35 wozów pancernych, kilku wywiadowczych wozów pancernych, dział przeciwpancernych i pojazdów.

Lotnictwo państw osi biorące udział w walkach spowodowało pożar sporej ilości wozów pancernych i trafiło z widocznym skutkiem punkty węzłowe dróg i kolei na nieprzyjacielskich linjach dowozowych.

W ciągu ataku lotniczego na jeden z naszych punktów oparcia lotnictwa w Tunisie zniszczyła obrona przeciwlotnicza jednego niemieckiego parowca dwa samoloty nieprzyjacielskie, trzeci samolot spadł w okolicy Lapeduna do morza, trafiony przez myśliwce konwojujące samolot transportowy.

Ofiary wśród ludności cywilnej podczas ostatniego nalotu na Turyn wynoszą 57 zabitych i 60 rannych.

Wymiana towarowa pomiędzy Włochami a Rumunją.

Rzym, 11 grudnia. **W nowych włosko-rumuńskich układach gospodarczych ustalono wymianę towarów na rok 1943, przyczem przewidziano znaczne podwyższenie ogólnej wymiany.**

Rumunja dostarczać będzie przedewszystkiem materjałów pędnych i produktów rolniczych, względnie produktów zwierzęcych. Włochy natomiast w zamian za to oddawać będą produkty swego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, maszynowego i włókienniczego.

Lista strat aljanckiej marynarki.

Lizbona, 11 grudnia. **Według listy strat, opublikowanej przez departament marynarki, wojna morska pochłonęła dotychczas 2811 ofiar z pośród członków marynarki handlowej Stanów Zjednoczonych. Z liczby tej 463-ch marynarzy podano jako zabitych, a 2348 jako zaginionych.**

Admiralicja brytyjska podaje do wiadomości stratę trzech łodzi strażniczych, a mianowicie „Canns", „Bengali" i „Spanirad", które zostały stracone w Lagos 5-go grudnia z powodu zapalenia się nafty. — Przytem były także ofiary w ludziach.

Poza temi jednostkami flota bryt. straciła siódmą łódź z pośród samej tylko klasy „U". Poprzednio bowiem zatopiono już łodzie podwodne: „Undine", „Osk", „Untaunted", „Union", „Urge" i „Upholder". Pojemność łodzi podwodnych tej klasy wynosi 540 ton w stanie wynurzenia, a szybkość ich dosięga 11,2 węzły.

Monopole państwowe w Rumunji.

Bukareszt, 11 grudnia. **Dziennik urzędowy ostatnio opublikował ustawę w sprawie zarządu i użytkowania praw monopolowych państwa rumuńskiego przez autonomiczny zarząd monopoli państwowych (CAM).**

Zarządem objęte są następujące monopole: tytoniowy, wyrobów tytoniowych, soli, zapałek, materjałów wybuchowych wszelkiego rodzaju dla handlu, bibułek do papierosów, kart do gry i innych artykułów loteryjnych, ponadto aparaty elektryczne, mechaniczne lub chemiczne, służące do wytwarzania ognia, jak zapalniczki, kamienie itd., z wyjątkiem krzemieni i knotów. Zarząd monopolami przez autonomiczny zarząd monopoli państwowych wykonywany będzie pod nadzorem ministerstwa skarbu.

Rozbicie grupy nieprzyjacielskiej w obszarze rzeki Terek.

Nowe pokaźne straty w czołgach sowieckich.

Berlin, 11 grudnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 10 grudnia.**

Na obszarze Tereku wojska niemieckie rozbiły w koncentrycznym ataku nieprzyjacielską grupę bojową. Udaremniono miejscowe działania nieprzyjacielskie. Pomiędzy Wołgą a Donem siły nieprzyjacielskie, którym udało się włamanie, otoczono i zniszczono.

Oprócz tego bolszewicy ponieśli w czasie kontynuowania swych daremnych ataków ponownie wysokie straty. Stracili oni 8 i 9 grudnia tylko na tym odcinku 104 czołgi. Pomimo gwałtownej obrony oddziały piechoty i wojsk pancernych odrzuciły nieprzyjaciela dalej do tyłu w wielkim łuku Donu, odparły kontrataki i zniszczyły 16 czołgów sowieckich. Na środkowym odcinku frontu wschodniego kontynuuje się dalej skutecznie własny atak. Wzięto do niewoli setki jeńców i zdobyto liczną broń. Odparto kontrataki nieprzyjaciela. Formacje samolotów bojowych i nurkowców zwalczały oddziały nieprzyjacielskie i cele kolejowe. Formacje wypadowe pewnej dywizji polowej wojsk lotniczych zniszczyły 59 bunkrów i stanowisk bojowych. W czasie tych walk oraz na południe od jeziora Ilmeń bolszewicy stracili łącznie 72 czołgi.

W Cyrenajce niemieccy lotnicy bojowi zaatakowali lotnisko w Dernie i zniszczyli 7 samolotów na ziemi. W Tunisie ze względu na złe warunki atmosferyczne tylko miejscowe działania bojowe. Wypad czołgów nieprzyjacielskich na południowy-zachód od Tebourba odparto krwawo. 8 czołgów częściowo wskutek ataku samolotów bojowych zajęło się płomieniami. Samoloty bojowe trafiły ciężkiemi bombami statek handlowy średniej wielkości w porcie Bougie i zwalczały nieprzyjacielskie bazy lotnicze z wielkim sukcesem.

Myśliwcy nocni i artylerja przeciwlotnicza zestrzelili ubiegłej nocy w czasie przelotów bombowców brytyjskich ponad obsadzonemi obszarami zachodniemi w kierunku północnych Włoch trzy samoloty.

8-go grudnia napotkano przy ujściu Girondy mały brytyjski oddział sabotażystów i unicestwiono go w walce.

Okrążenie sowieckiego oddziału szturmowego.

Na północ od Stalingradu zniszczenie słabszych sił nieprzyjacielskich.

Z Głównej Kwatery Führera, 11 grudnia. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:**

Na południu frontu wschodniego trwa żywa działalność bojowa w dalszym ciągu. Na północ od rzeki Terek i na północ od Stalingradu zniszczono słabsze oddziały nieprzyjacielskie. W łuku Donu wzięto w ciężkiej walce panujący nad okolicą pas górski. Wszystkie kontrataki nieprzyjaciela załamały się. Włoskie oddziały wdarły się przy manewrze rekonesansowym do nieprzyjacielskich linij i wzięły jeńców oraz materjał wojenny. Nieprzyjacielskie wypady rekonesansowe zostały odparte przez oddziały węgierskie. Silne oddziały niemieckiego i rumuńskiego lotnictwa uczestniczyły w walkach na obszarze Wołga—Don. Myśliwce zestrzeliły 24 sowieckie samoloty. Niemieckie samoloty bojowe kontynuowały zwalczanie maszerujących nieprzyjacielskich oddziałów na środkowym odcinku frontu Donu.

Atak o wielkim rozmachu niemieckich dywizyj piechoty i pancernych doprowadził na środkowym odcinku frontu wschodniego do zamknięcia pewnej nieprzyjacielskiej grupy szturmowej. Wszystkie ataki odciążające i usiłowania przedarcia się zostały przy pomocy lotnictwa udaremnione. Na południowy zachód od Kalinina i nad jeziorem Ilmeń nie mogły ciągle atakujące oddziały sowieckie odnieść żadnego sukcesu.

Na froncie wschodnim zniszczono, zdobyto lub uczyniono niezdolnemi do akcji w czasie od 1 do 10 grudnia — 1262 wozy pancerne nieprzyjaciela.

Na froncie Cyrenajki zestrzeliły myśliwce niemieckie 8 nieprzyjacielskich samolotów przy jednym jedynie straconym własnym somolocie.

Niemieckie i włoskie grupy bojowe przerwały w Tunisie pozycje nieprzyjacielskie i zniszczyły albo zdobyły 37 wozów pancernych oraz liczną inną broń. W nocy bombardowano port w Bone.

W walce przeciwko brytyjsko-amerykańskiemu lotnictwu zestrzelono w czasie od 1 do 10 grudnia 151 nieprzyjacielskich samolotów, z czego 112 nad morzem Śródziemnem. W tym samym czasie zginęło 45 własnych samolotów.

W walkach zaczepnych ostatnich dni na środkowym odcinku frontu wschodniego wyróżniła się dyscypliną i wybitnem kierownictwem swego dowódcy 15-ta dywizja pancerna, oraz rozmachem w ataku, wytrwałością i nieugiętością swoich żołnierzy.

Tajne posiedzenie na temat Darlana.

Sztokholm, 11 grudnia. **We czwartek angielska Izba Gmin zebrała się na tajnem posiedzeniu, celem omówienia sprawy Darlana. W londyńskich kołach politycznych twierdzą z wszelką pewnością, iż sam Churchill złoży odnośne oświadczenia.**

W poprzedzającem publicznem posiedzeniu Izby Gmin, szereg członków parlamentu kilkakrotnie zwróciło się do ministra spraw zagranicznych Edena z wezwaniem złożenia w tej sprawie publicznego oświadczenia. Odpowiedź Edena miała brzmieć: Jeżeli chodzi o sprawę Darlana, to opinja publiczna znajduje się i nadal znajdować się będzie pod wpływem prezydenta Stanów Zjednoczonych, a oświadczenia, które sam złożyłem w Izbie Gmin, nie mogą być udostępnione publiczności.

Fala aresztowań w Algierze.

Tanger, 11 grudnia. Z polecenia Darlana władze amerykańskie aresztowały w Algierze kilku Gaullistów. Niektórych Gaullistów, przybyłych parowcem, Amerykanie uwięzili natychmiast.

Silne japońskie ataki powietrzne na południowym Pacyfiku.

Berlin, 11 grudnia. **Japońskie formacje lotnicze zatakowały powtórnie z pełnym sukcesem w dniu 9 grudnia północno-amerykańskie bazy marynarki i lotnictwa na południowo-zachodnim Pacyfiku.**

Szczególnie skuteczny atak był skierowany przeciwko punktowi oparcia Suva na wyspach brytyjskich Fidżi, zajętych przez wojska północno-amerykańskie.

Japońscy lotnicy bojowi przeprowadzili nalot kilkoma falami na port i na lotnisko, położone na wschód od miasta. W porcie zakotwiczona była pewna północno-amerykańska grupa kontrtorpedowców, która otwarła na japońskie samoloty gwałtowny ogień obronny. Mimo to udało się japońskim lotnikom zatopić bombami w locie zniżonym dwa z tych kontrtorpedowców, trzeci zaś musiał z powodu powstałego na nim pożaru, wjechać na mieliznę. Na lotnisku Suvy zburzono 14 północno-amerykańskich samolotów. Z ataku na wyspy Fidżi nie powrócił tylko jeden japoński samolot.

Równie ciężki atak zwrócony był przeciwko Noumea na wyspie Nowa Kaledonja. Znajdujące się tam zakłady przemysłowe, składające się z kilku hut i stalowni, ucierpiały już znacznie podczas poprzednich ataków Japończyków. Na nie także moloty japońskie przeleciały w locie zniżomoloty japońskit przeleciały w locie zniżonym nad dzielnicą przemysłową miasta i zrzuciły tu prawdziwy grad bomb na fabryki. Silne eksplozje i rozległe pożary świadczyły o tem, że bomby japońskie znakomicie trafiły swe cele.

Zkolei japońskie samoloty zaatakowały dzielnicę portową, zatapiając jeden transportowiec o pojemności 4.000 brt., 2 żaglowce żeglugi przybrzeżnej oraz kilka lichtug. Jeden australijski kontrtorpedowiec, który chciał wypłynąć z portu podczas tego ataku lotniczego, został zaatakowany i zapalony przez japoński samolot bojowy. Podczas odlotu po ukończeniu ataku na Noumea zdołano stwierdzić, że kontrtorperdowiec leżał nieruchomo w wodzie, przechyliwszy się mocno na bok i że załoga spiesznie go opuszczała.

Podróż delegacji tureckiej do Węgier.

Stambuł, 11 grudnia. W najbliższych dniach uda się na Węgry delegacja turecka, celem podjęcia rokowań w sprawie zawarcia układu handlowego.

Odnowienie taboru kolejowego w Hiszpanji.

Madryt, 11 grudnia. W ramach odrestaurowania oraz nowej budowy taboru kolejowego w Hiszpanji zdołano od czasu zakończenia wojny domowej ilość zdolnych do użytku parowozów i wagonów w zasadniczych zarysach doprowadzić do stanu z przed wojny domowej.

Obecnie koleje hiszpańskie dysponują przeszło 2.550 parowozami, 3.168 wagonami osobowemi oraz 69.392 wagonami towarowemi. Z końcem roku 1938 w stanie zdolnym do użytku znajdowało się jedynie 1.837 parowozów, 1.047 wagonów osobowych i 41.700 wagonów towarowych.

W kilku wierszach.

W nocy na czwartek lotnicy brytyjscy ponownie naruszyli terytorjum Szwajcarji. W szeregu miejscowości, jak np. w Bazylei, Bernie, Lozannie, Genewie i Zurychu zarządzono alarm lotniczy.

*

Onegdaj przemawiał generał Franco. Przemówienie głowy państwa hiszpańskiego znalazło silny oddźwięk w Portugalji, gdzie koła polityczne stolicy żywo ją omawiają. Przy tej okazji zwraca się uwagę na ostatnią mowę premjera Portugalji Salazara, który zajął identyczne stanowisko.

*

Szereg poczytnych dzienników w Stanach Zjednoczonych krytykuje późne podanie do wiadomości sprawozdań z Pearl Harbour. „New York Herald Tribune" pisze, iż Japończycy w zasadzie osiągnęli to co zamierzali. „Baltimore Sun" mówi, iż obecne sprawozdanie wywołuje u Amerykanów równie wielki wstrząs, jak przed rokiem spowodowało samo wydarzenie.

Czy pan o tem słyszał?

Straszna katastrofa autobusowa w Brazylji.

Jak podaje agencja EFE w Pernabuko, pewien autobus w czasie jazdy stanął w płomieniach — przyczem 20 osób żywcem spłonęło. Dalszych 6-ciu podróżnych odniosło poważne oparzenia.

Zagadka dla lekarzy.

(k) W hiszpańskiej miejscowości Sueto zmarła niedawno 18-letnia dziewczyna. Gdy następnego dnia ciało zmarłej zupełnie nie zmieniło się i nie zesztywniało, a na twarzy pozostały normalne kolory, miejscowy proboszcz nie chciał pogrzebać zmarłej, mimo, że lekarz stwierdził zgon. W ciągu następnych dni obserwowano nadal ciało zmarłej dziewczyny i stwierdzono, że nie zaszły w niem żadne zmiany, znamionujące śmierć. Mięśnie zachowały swą elastyczność, a twarz świeżą barwę. Lekarze zajmują się obecnie zbadaniem tego niecodziennego wypadku.

Rozmawiał 100 językami.

(k) W ostatnich dniach minęła 75-ta rocznica urodzin Emila Krebs, radcy legacyjnego urzędu spraw zagranicznych. Krebs, od czasów kardynała Mezzofanti był największym genjuszem językowym. Opanował on 59 języków, któremi zupełnie biegle władał. Ponadto znał cały szereg dialektów obcych narodów, tak, że — można całkiem śmiało powiedzieć — władał dosłownie stu językami. Języka islandzkiego nauczył się w ciągu trzech tygodni.

Odkryto wielkiego malarza.

(k) W całej Norwegji wielkie zainteresowanie wzbudziła wiadomość, że odkryto nieznanego dotychczas malarza, który od całego szeregu lat malował obrazy o wielkiej artystycznej wartości. Chodzi w tym wypadku o pewnego norweskiego małorolnego wieśniaka. Znawcy sztuki zupełnie przypadkowo dowiedzieli się o tym domorosłym artyście, którym okazał się Emil Schanke z Nés i zaproponowali mu wystawienie obrazów w Drontheim. Malarz nie chciał jednak pod żadnym warunkiem wystawiać swych obrazów i dopiero długie namowy i przekonywania poskutkowały. Wystawa, która została otwartą 1 listopada, zgotowała wielką niespodziankę nawet samemu malarzowi. Z pośród 260 obrazów, jakie zostały wystawione, 95 oznaczono jako sprzedane, a reszta w ciągu niecałej godziny została rozkupiona. Tego rodzaju wypadek zdarzył się po raz pierwszy w historji wystaw w Norwegji. Malarz otrzymał cały szereg listów z gratulacjami, oraz zamówieniami. Artysta zdecydował się wobec tego urządzić sobie atelier i poświęcić się w zupełności malarstwu.

Upodobania Napoleona.

łSt) Napoleon I zużywał rocznie 648 dużych flaszek perfum, które lubiał ponad wszystko. — Prócz tego namiętnie zażywał tabaczkę, w związku z czem zamawiał olbrzymie ilości tytoniu. Pewnego razu polecił kupić 150 funtów tabaczki. Napoleon potrzebował rocznie 6 tuzinów koszul, co kosztowało 5.900 franków.

Przejrzał po 24-ch latach.

(k) Mieszkaniec gminy Meineringhausen, imieniem Heinrich Rohde, który liczy obecnie 63 lata, skaleczył się przed 24-ma laty w prawe oko, w związku z czem stracił zupełnie wzrok. Niedawno idąc wiejską drogą, w pewnym momencie Rohde odzyskał wzrok.

Mysz powodem krótkiego spięcia.

(k) W pobliżu Kolonji, w jednym z transformatorów elektrycznych, nastąpiło krótkie spięcie, powodując przerwanie dopływu prądu elektrycznego. Po dłuższych poszukiwaniach udało się wkońcu odnaleźć właściwą przyczynę. Oto do transformatora dostała się mała myszka i ona to spowodowała krótkie spięcie.

Anglik o Anglikach.

275-lecie urodzin Jonathana Swift'a.

Kraków, 11 grudnia.

(k) W dniu 30 listopada 1667 roku urodził się satyryk i utopista Jonathan Swift. Ponieważ autor powieści „Podróże Gullivera" urodził się w Dublinie, często uważano go za Irlandczyka. Był on jednak z krwi i kości Anglikiem i pochodził ze starej rodziny, zamieszkałej w Yorkshire. Ojciec jego, który przed urodzeniem się najmłodszego syna zmarł, pozostawił rodzinę prawie bez środków do życia. Tak więc zdolny i żądny sławy chłopiec został zdany na łaskę swego stryja. Sam o tem później pisał: „On wychowywał mnie jak psa". Podówczas młody Jonathan nie wiedział jeszcze, że jego stryj żył bardzo skromnie i był biednym, jak mysz kościelna; wolał jednak uchodzić za skąpego, aniżeli zwierzać się ze swego ubóstwa.

Jonathan został przeznaczony do stanu duchownego. W szkole należał do najgorszych uczni, był nieposłusznym i skorym do wybuchów. Nie mamy zamiaru podawać szczegółowo życiorysu Swifta, trzeba jednak podkreślić, że pomiędzy jego stanowiskiem w życiu, a rzeczywistością istniało groteskowe przeciwieństwo. Swift pozostawał niemal bez środków do życia, darmo też starał się o najbogatsze probostwo w kraju, a ofiarowano mu jakby od niechcenia ubożuchną wioszczynę. Mimo wszystko, Swift pozostawał w kontakcie z najwyższemi sferami. Swoje probostwo oddał w zarząd zastępcy, sam zaś sprawował godność kapelana u dwu bezpośrednio następujących po sobie wicekrólów. Jego przyjaciele wiedzieli, że nie kto inny, a on właśnie jest anonimowym autorem w ostrym tonie utrzymanych listów polemicznych. Z początku stał on po stronie Wigów — partji, którą możnaby nazwać liberalną, z czasem jednak przeszedł do partji Torysów, czyli konserwatystów.

Wielkie znaczenie i decydujący wpływ na życie Swifta wywarły kobiety. Po wielu latach przyjaźni z pewną damą, którą w swoich listach nazywa „małą M. D.", a którą traktował jak siostrę i z którą rozmawiał jak z dzieckiem, wszedł w kontakt z inną panienką. Ta wręcz oświadczyła mu, że nie czuje do niego żadnej przyjaźni, a tylko miłość. Swift nie znalazł żadnego wyjścia z tego dylematu i wkońcu zdecydował się „teoretycznie" poślubić Stellę, małą M. D. Skutek był ten, że ośmieszona panienka popełniła samobójstwo. To tragiczne przeżycie stało się u Swifta powodem ciężkiej choroby umysłowej.

Jonathan Swift był Anglikiem. Niewielu jednak Anglików miało odwagę odzwierciedlić życie ówczesnej panującej klasy w Anglji, jak to uczynił Swift. „Podróże Gullivera", to wcale nie bajeczka dla dzieci, jak ktoś mógłby sądzić, ale ostra polityczna satyra. Cesarz liliputów, to nikt inny, jak król angielski.

Działalność Swifta przypada na czasy hiszpańskiej wojny sukcesyjnej. Ówczesna Anglja ponosiła skutki rewolucji. Dom Stuartów starał się darmo odzyskać utracony tron. Jedynie stan trzeci dążył wszystkiemi siłami, aby utrzymać zdala szkockiego pretendenta, natomiast 90 procent z pośród duchowieństwa stało po stronie ks. Jakóba. Zdając sobie dokładnie sprawę z powyższych spraw, łatwo znajdziemy klucz do rozwiązania politycznych powikłań w „Podróżach Gullivera".

Aczkolwiek Jonathan Swift nie był Irlandczykiem, umiał jednak posługiwać się irlandzkim ciętym dowcipem i dotknąć tych, których ugodzić pragnął. Satyra Swifta była śmiercionośną bronią. W swoim „Krótkim rzucie oka na położenie Irlandji", Swift wypowiada poglądy, które dziś jeszcze mogą uchodzić za nowoczesne. W swych maksymach nie waha się on napiętnować krzywdy, jaką Anglicy wyrządzili Irlandji.

Obowiązek oddawania nadwyżki żelaza i stali.

Kraków, 11 grudnia. Urząd Gospodarki Żelazem i Stalą w Generalnem Gubernatorstwie wydał ostatnio zarządzenie (Dz. Rozp. Gen. Gub. Nr. 102 z dnia 20 listopada br.), dotyczące oddawania nadzwyżki zapasów składowych żelaza i stali.

Według tego zarządzenia są zakłady przemysłu, przerabiającego i zużywającego żelazo oraz rzemiosła, zobowiązane oddać do dnia 10 grudnia br. swoje zapasy materjału z żelaza i stali stosownie do spisu materjałów, podanego w załączniku 1 do zarządzenia Urzędu Gospodarki Żelazem i Stalą z dnia 24 sierpnia br. z wyjątkiem wyrobów odlewniczych 14, grupy materjałów i żelaza użytkowego, stosownie do zarządzenia tegoż Urzędu z dnia 24 sierpnia 1942.

Zapasy te ofiarować należy do przejęcia instytucjom specjalnie do tego wyznaczonym, które zobowiązane są wypłacić odstawiającym wynagrodzenie według przepisanych norm. Handlarze, przejmujący zaofiarowany materjał, otrzymują również wynagrodzenie za przejęty materjał z żelaza i stali.

Wynagrodzenie za żelazo użytkowe należy umówić między zakładem oddającym i zakładem przejmującym. Wymaga ono zezwolenia Urzędu dla Kształtowania Cen przy Rządzie Gen. Gub.

Zarządzenie to przewiduje pewne wyjątki. Obowiązek zaofiarowania nie dotyczy bowiem tej ilości materjału żezala i stali, jakoteż żelaza użytkowego, która jest konieczna dla produkcji zakładu przy najstaranniejszem planowaniu, najwyżej jednak ilości rzeczywistego zużycia w czasie od 1 marca 1942 do 30 czerwca 1942. Z pod tego zarządzenia wyjęta jest również ilość 15 ton materjału z żelaza i stali oraz żelaza użytkowego, o ile najwyższy zapas składowy nie osiągnie 15 ton i ta ilość materjału z żelaza i stali oraz żelaza użytkowego, która do dnia 31 marca 1943 roku dostarczona zostanie do zużycia pod następującemi warunkami: zakład przemysłu przerabiającego i zużywającego żelazo i stal winien do dnia 15 grudnia 1942 r. przedłożyć właściwej grupie w Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu w Izbie Okręgowej dla Gospodarki Ogólnej w Gen. Gub. plan zużytkowania swoich zapasów w porządku, podanym w załączniku zarządzenia Urzędu Gospodarki Żelazem i Stalą z dnia 24 sierpnia br. i sprowadzić zapasy swoje do dnia 31 marca 1943 do najwyższego zapasu składowego, tzn. do ilości, nie przekraczającej 15 ton. Obowiązek zaofiarowania nie dotyczy również zapasów zakładów przemysłu budowlanego i rzemiosła budowlanego.

Handlarze przejmujący zapasy nadwyżkowe winni najpóźniej w cztery miesiące po przejęciu materjału zgłosić Urzędowi Gospodarki Żelazem i Stalą w Gen. Gub., które ilości uważają za niezbywalne. Urząd Gospodarki Żelazem i Stalą rozstrzygnie wtedy, czy i w jakiej ilości należy oddać poszczególne rodzaje na łom. Za ilości przeznaczone na łom zwraca się różnicę między ceną przejęcia, a ceną łomu.

O wynagrodzenie zarówno za oddanie zapasów nadwyżkowych żelaza i stali oraz żelazo użytkowego, jak też za przejęcie tegoż materjału należy składać wnioski, które kieruje się do Urzędu Kształtowania Cen dla sprawdzenia. Po wydaniu opinji o wniosku, zostaje on zwrócony Urzędowi Gospodarowania Żelazem i Stalą w Gen. Gub. Wniosek składa się na urzędowym formularzu, który nabyć można w Urzędzie Gospodarowania Żelazem i Stalą.

Zarządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 1 grudnia br.

Wiadomości lokalne.

GRUDZIEŃ 12 Sobota	Dziś: Epimacha i Al. Jutro: Łucji p. m.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 15.00 do 6.30

Ruch kolejowy podczas świąt.

Kraków, 11 grudnia. Jest rzeczą zrozumiałą, że w czasie świąt Bożego Narodzenia, pierwszeństwo na kolejach posiadają powracający do rodzin na krótki urlop żołnierze i że wobec tego ruch dla pasażerów cywilnych musi być odpowiednio ograniczony.

Pasażerowie cywilni powinni się też zaopatrzeć w t. zw. „karty dopuszczenia" (Zulassungskarte), umożliwiające im podróż, które jednak nie dają bezwzględnego prawa na miejsce i korzystanie z pociągu. Bliższe dane o dworcach, objętych postanowieniami o „kartach dopuszczenia", o dniach wchodzących w grę i o pociągach, będą jeszcze opublikowane w danem miejscu.

Uwaga wysyłający paczki świąteczne!

Kraków, 11 grudnia. Celem odciążenia poczty i umożliwienia normalnego funkcjonowania osoby wysyłające paczki na święta powinny pamiętać o następujących wskazówkach:

1) Oddawanie paczek świątecznych powinno nastąpić jaknajwcześniej. 2) Zależnie od długości trasy, jaką ma odbyć, paczka powinna być możliwie skrupulatnie zapakowana. — 3) Przedmioty prędko psujące się nie należy wysyłać na większą odległość. 4) Wszelkiego rodzaju płyny powinny być tak zapakowane, aby w razie uderzenia naczynie nie pękło. 5) Paczka powinna posiadać dokładnie ten sam adres co przekaz pocztowy. Uwagi o pilnej przesyłce powinny figurować zarówno na paczce, jak na przekazie. Nazwisko adresata i poczty winno być napisane czytelnie, o ile możności na maszynie.

W związku ze świętami powzięła dyrekcja Poczty Wschodniej następujące postanowienia:

1) W dniach 13 i 20 grudnia (niedziele) będą doręczane paczki według potrzeby. 2) W dniu 25 grudnia (w pierwszy dzień świąt) doręczanie paczek odbywa się normalnie. 3) 26 grudnia (drugi dzień świąt) wszelka służba pocztowa jest nieczynna. 4) Dnia 24 grudnia okienka pocztowe otwarte są do godziny 16-tej. 5) Dnia 25 i 26 grudnia, jak również dnia 1 stycznia, służba pocztowa przy okienkach odbywa się, jak w niedziele.

22 delegatury Pol. Kom. Op. w powiecie kieleckim.

Kielce, 11 grudnia. W ubiegłym miesiącu minęło półtora roku od chwili założenia P. K. Op. na powiat kielecki.

Powstałe biuro już pod koniec maja ub. roku założyło dwie pierwsze kuchnie ludowe w Chęcinach oraz w Skarżysku-Kamiennej. Komitet rozpoczął pracę na szerszą skalę dopiero pod koniec czerwca, skupiając wszelkie swe wysiłki na najwyższej akcji charytatywnej: w dożywianiu ubogich. Stopniowo praca komitetu zataczała coraz szersze kręgi, przyczem zdecydowano się na zorganizowanie lokalnych komitetów w poszczególnych gminach. Obecnie czynnych już jest na terenie powiatu kieleckiego 22 delegatury.

W dalszy ciągu utworzono szereg kuchni ludowych, z zadaniem dożywiania podopiecznych. W miesiącu ub. 32 kuchnie ludowe dożywiały 1,915 osób, z liczby ponad 12.000 podopiecznych zarejestrowanych w Komitecie.

Możliwości awansu junaków.

Kraków, 11 grudnia. Każdy rocznik młodych mężczyzn, powoływanych do odbycia służby budowlanej, pozostaje w tej służbie przez okres 7 miesięcy.

Junacy, którzy bądź to odznaczyli się w czasie służby, bądź to znają się na robotach budowlanych, bądź to łatwo mogą się wpracować w służbie budowlanej, zostają zatrudnieni w niej jako kadry elitarne i mogą awansować z junaka na przodownika, szefa plutonu pracy i na werkmistrza. Inne jednostki, kwalifikowane jako zdatne, znajdują w pierwszym rzędzie zatrudnienie na odpowiednich placówkach pracy. Kolej Wschodnia, Niemiecka Poczta Wschodu i inne państwowe placówki służbowe zaangażowały już licznych b. junaków i w dalszym ciągu to czynią. Również i policja polska przyjmuje junaków, jako aspirantów policji.

Planowy podział dnia pracy, punktualne rozpoczynanie i pewien konieczny wkład pracy są kanonami postępowania w czasie odbywania służby. U wielu junaków pobudza się i wzmacnia się zamiłowanie do pracy przez to, że stawia się ich przed zadaniem, którego efekt mogą zobaczyć, zaś najlepsze jednostki przekonują się prędko, że dzięki doborowi i selekcji umożliwia się im wybór właściwego dla nich zawodu.

Polska Służba Budowlana wykonuje zadania z zakresu kultury rolnej, rozbudowy dróg wodnych, dróg komunikacyjnych i gospodarczych oraz prac leśnych.

Studjum z San Antonio.

SZKIC.

Była może godzina dziesiąta wieczór.

Kolorowe neony reklam, niezliczone światełka okien przeciwległych drapaczy chmur i tam w dole gęsto nasiane punkciki łukowych żółtych lamp nad ulicami — wszystko to wydawało się obrazkiem z bajki... Ale tylko z okna mojego pokoiku, który znajdował się na 18-em piętrze.

Zgóry wyglądała Avenue 15 jak pstry wąż, złożony z żyjących cząstek, świecących fosforycznie; pewno to były reflektory aut i tramwaji sunących po ulicy.

O tej porze było na ulicach niezwykle rojno, może nawet więcej niż o zmierzchu. Do mojego okna dochodził jednak słaby tylko szmer wieczornej ulicy, wydawało się, jakby po ścianach mojego pokoju spływała woda, szeleszcząc — przyciszone dzwonki kolei elektrycznej, wszystek prawie gwar milknął bowiem w szerokim kanionie ulicy, nim doszedł do mojego okna.

Niebo ponad dachem sąsiedniego hotelu było błękitne i gwiaździste, gdzieś od strony wybrzeża dźwięczały syreny parowców, ale pozatem cisza leżała w powietrzu i odczuwałem dziwny niepokój, jak zwykle, kiedy miałem przeżyć nową przygodę.

Może dlatego by go zagłuszyć, począłem przeglądać pokolei wszystkie gazety, jakie mi przyniesiono i zabawiać się wyszukiwaniem bardziej interesujących ogłoszeń.

Przypadkowo w przelocie stron zaczepiłem wzrokiem o jakiś skromny inserat, który brzmiał, o ile jeszcze sobie przypominam, mniej więcej tak:

„Poszukuje się pana, któryby pisał powieści do tutejszej gazety. Uprasza się o zgłoszenia na miejscu. S. Antonio — Stan Texas".

Nigdybym nie powiedział, skąd nagle przyszła mi ochota, by pojechać do S. Antonio i pracować w tamtejszej redakcji. — Nie lubiłem długo się namyślać i jeszcze tego samego dnia wysłałem telegram do S. Antonio i wyjechałem pociągiem o 11'30 do Texasu.

Mały pociąg, złożony z lokomotywy i czterech wagonów wlókł się przez dwie noce i dwa dni, poprzez zielone pola i lasy, później trawiastym stepem, później znów mijał nadmokłe obszary niedaleko od brzegów Rio Grande, aż wreszcie trzeciego dnia rano wypluł mię ze swego wnętrza w S. Antonio.

Nie zapomnę chyba widoku małego odrapanego budynku, który szumnie nazywał się dworcem, ani kilku drewnianych szop, magazynów, co tuliły się do stacyjnego budynku, ani stosów świeżo impregnowanych, kolejowych progów, przygotowanych na budowę bocznicy do miasta. Bo samo miasteczko, wówczas nie było jeszcze tak cywilizowane, jak dziś — leżało o jakieś 10 mil od stacji i trzeba było brnąć i skakać po kamieniach na błotnistej drodze, zanim się do niego doszło.

Widocznie jednak miałem szczęście, bo ledwo znalazłem się na pustym peronie, podszedł do mnie jakiś barczysty mężczyzna i rzekł:

— Hallo, Mr.? Może pan jest tym do redakcji, to proszę ze mną, mam konie. Nazywam się McBury!!?

— No, wcale nieźle — pomyślałem i zwracając się do nowego znajomego, odpowiedziałem:

— Tak, to ja! Moje nazwisko: Smith!

W chwilę później wsiadałem już do dwukołowego wózka, zaprzężonego w dwa konie i pojechaliśmy. Droga była okropna i co chwila koła zapadały się prawie po osie w błocie, ale jakoś dojechaliśmy pod samo miasteczko Dopiero przed samą rogatką, na zakręcie drogi wywróciliśmy się z całym impetem do błota. Okazało się, że ktoś przeciągnął poprzez drogę od drzewa do drzewa grubą linę i wózek najechał na niespodziewaną przeszkodę, która wisiała nad samą ziemią i trudno ją było dostrzec.

Jedno koło zostało przytem strzaskane i resztę drogi musieliśmy odbyć pieszo. Choć obaj wyszliśmy zupełnie bez szwanku z tej katastrofy, McBury mruczał nieustannie przekleństwa i spluwał na ziemię, a ja chusteczką wycierałem ubranie z błota, choć mi się to niebardzo udawało. Myślałem przez cały ten czas, nim dobrnęliśmy do pierwszych domów, kto to mógł być i jaki miał cel, by nam utrudnić drogę. Wkońcu zapytałem McBurego. Na moje pytanie McBury zmieszał się trochę i odwracając twarz, tak, bym jej nie widział, odpowiedział:

— To pewnie ktoś z tych przeklętych mormonów. W przyszłym miesiącu mają być u nas wybory do rady miejskiej i boją się, aby pan nie pisał coś na nich w gazecie!...

— Jakto, przecież już pewno ktoś jest taki, co pisze?

McBury podrapał się po głowie i odparł:

— Nie, Mr. Smith, gazeta wszystkiego wyszła dopiero dwa razy w ostatnim roku, a to dlatego, że nie mamy odpowiedniego redaktora i literata. Dlatego zamieściliśmy ogłoszenie!... A właściwie to jest tak, że ja będę pisał wszystkie nowinki z miasta i okolicy i artykuły wyborcze, a pan je będzie poprawiał i prócz tego pisał powieść. Właśnie wczoraj dopiero było zebranie związku matek i żon z San Antonio i oświadczono mi, że gazeta bez odcinkowej powieści, to właściwie żadna gazeta. Niechże się więc pan postara napisać taką powieść o miłości, o jakiejś bogatej rodzinie, to się im będzie podobać!!...

Późno wieczorem, kiedy już znajdowałem się w nędznie umeblowanej izdebce jednego z kilkuset domków San Antonio, kiedy już położyłem się spać, rozmyślałem jeszcze nad dziwnym losem, który mię tu przygnał i nad dziwnem mojej nowem zajęciem.

Prawdę wyznawszy — bałem się trochę, czy podołam swoim zadaniom i gdyby nie to, że w sąsiedniej izbie spał McBury, możebym się ubrał, wykradł cichaczem na ulicę i pobiegł z powrotem na stację, by jak najprędzej wydostać się z tego miasta. Było to jednak niemożliwe, tembardziej, że pociąg z S. Antonio odchodził raz na dwie doby.

Upłynęło potem kilka dni prawie normalnym trybem. Poprawiałem w redakcji artykuły McBurego i zaczynałem myśleć poważnie o pisaniu swojej powieści, bo już w najbliższych dniach nasz dwutygodnik miał się zamienić na dziennik.

Nie mogłem jedynie znaleźć odpowiedniego tematu, mimo, że McBury pomagał mi, jak tylko umiał. Któregoś dnia udało mu się jednak wpaść na genjalny pomysł.

— Najlepiej będzie, jeżeli pan, Mr. Smith, obejrzy sobie dokładnie nasze całe miasto, zajdzie do jakiejś gospody, zapozna się z którąś z ognistych Meksykanek i będzie temat!...

Pomysł ten spodobał mi się, ale, aby go wykonać, nie należało zwracać na siebie uwagi i pozostać zupełnie naturalnym.

Od tego dnia zacząłem więc wędrówki po mieście.

Zdawało mi się jednak, że wszyscy mię już skądś znają, choć dopiero tylko kilka razy widziano mię z McBurym. Pokazywano za mną palcami, śmiano się, choć nie wiem z czego, a kiedy przypadkowo przystanąłem przy jakiejś wystawie na chodniku, ktoś mię tak silnie potrącił, że omal nie upadłem. W tym momencie ogarnęła mną taka wściekłość, że nie wiem, cobym zrobił, ale kiedy ujrzałem dwa Colty u pasa nieznajomego mężczyzny, odwróciłem się i odszedłem w drugą stronę, choć popłynął za mną strumień najrozmaitszych wyszukanych epitetów, z których najłagodniejszy był na temat „świńskich ryjów, które nie umieją chodzić po ulicy".

Zato wieczorem poprosiłem McBurego o pożyczenie dużego parabellum, choć już prawie zrezygnowałem z szukania nowych tematów. Było mi nadzwyczaj nieswojo i po raz drugi zapragnąłem wrócić do New Yorku.

Nazajutrz poszedłem jednak do jednej z lepszych w mieście gospód. Duża sala, której ściany wybite były czerwonem płótnem, sprawiała wrażenie piekła, takie porównanie mi przynajmniej na myśl przyszło.

Usiadłem przy którymś stoliku blisko drzwi i począłem rozglądać się po sali, Nagle drgnąłem. W drugim rogu sali siedziała dziwna czarnowłosa piękność i prawie natychmiast zapomniałem o przykrych wrażeniach, jakie niedawno odczuwałem.

W uśmiechu jej oczu było bowiem coś tak przyzwalającego, że poczułem się odrazu pewnym siebie i w chwilę później bawiłem rozmową czarnowłosą Mimi.

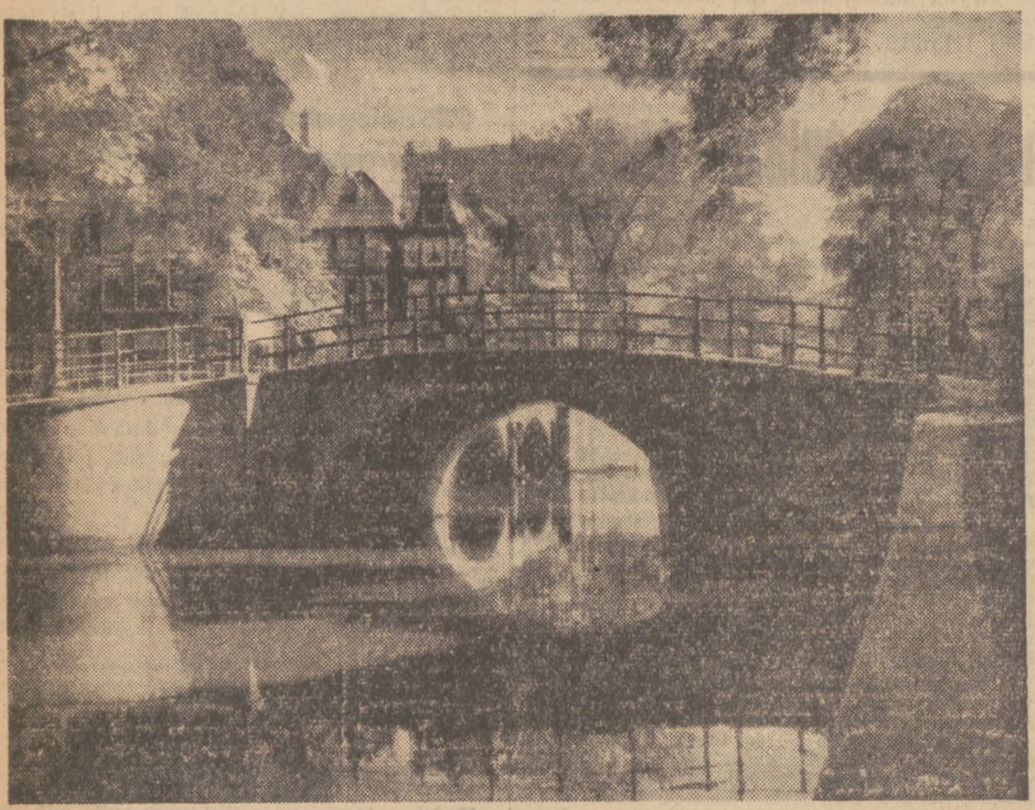
Pominąwszy tylko to pytanie: „Czy pan jest bardzo inteligentnym?", które mi zaraz z początku zadała, a na które nie umiałem odpowiedzieć, było nam bardzo miło i naprawdę dziwiłem się, że znalazłem w St. Antonio tak delikatną i mądrą istotę.

Późno w nocy wróciłem do mieszkania zadowolony i trochę pijany i nie pragnąłem bynajmniej nigdzie wyjeżdżać. A choć nad ranem po przebudzeniu znalazłem w ścianie obok mojego łóżka dwie rewolwerowe kule i rozbite okno — nie zmieniło to mojego zdania.

Przyzwyczaiłem się do emocjonującego trybu życia w St. Antonio i dziwiłbym się bardzo, gdyby któregoś dnia nic się nie przytrafiło. Uważałbym może wtedy pobyt w mieście za zbyt nudny... Wybory zbliżały się i kiedyś podpalono nam nasz redakcyjny budynek, pożar zresztą zdołano ugasić — a innym znowu razem dostałem pałką po głowie w przypadkowem zbiegowisku ulicznem, a choć np. wczoraj przysłał mi ktoś kartkę z zawiadomieniem, że jeżeli nie dam spokoju jego narzeczonej, to niedługo brzózki będą nademną rosły — niewiele to dla mnie znaczyło. Najważniejszem było to, że napisałem już trzynaście rozdziałów powieści w tasiemcowych odcinkach, a czternasty rozdział cały o Mimi był już na ukończeniu...!

Edgar Highvoice

Holandja walczy z wodą.



Widok na jedną z licznych ulic wodnych w Amsterdamie.

„Bóg stworzył świat, ale Holendrzy sami stworzyli swój kraj“ — tak mówi stare i znane przysłowie holenderskie.

Już Pliniusz, znany pisarz rzymski, pisał o pewnym nieszczęśliwym — według jego mniemania — narodzie, który pędził marny żywot na wyspach Fryzyjskich.

Wskutek wylewów, wywoływanych w regularnych odstępach czasu przez odpływy i przypływy morza naród ów, zwany Chaukami, zmuszony był do budowania swych domostw na własnoręcznie wzniesionych usypiskach. Ślady tamtych czasów zachowały się nawet do dnia dzisiejszego. Na terenie Fryzji podobne usypiska można spotkać jeszcze i obecnie. **Najwyższe kopce wznoszą się na wysokość 10 metrów nad poziom morza, a powierzchnia ich wynosi mniej więcej około 10 ha.** Urządzanie usypisk okazało się jednak na dłuższą metę niecelowe. Stale wzrastający poziom powierzchni morza spowodował, że

mieszkańcy „niskiego kraju“ w roku 1100 rozpoczęli chronić się przed wodą przy pomocy grobli.

Powstawały one nietylko nad wybrzeżem morskiem, ale również i nad brzegami wielkich rzek, które swój własny twór — ziemię w delcie — ustawicznie niszczyły.

Groble holenderskie sławne były na terenie całej Europy już w XIII stuleciu Dante w swem „Piekle“ opiewa między in. także i flamandzkie „wały ochronne“ pod Brügge.

Stopniowo z obrony zaczęto przystępować do ataku. Często opłacało się bowiem podjąć najcięższą nawet pracę, aby wydrzeć falom to, co zrabowały. W XIII i XIV stuleciu zdołano odzyskać pierwsze zwycięstwo. Wielkie Fryzyjskie jezioro śródlądowe podzielono groblami na części i odbagniono. Trud był wielki, ale wynik zmagań z żywiołem dał wspaniały rezultat. Woda jednak przystępowała uporczywie do ataku i nie dawała za wygraną, usiłując w innych miejscach wydrzeć ziemię i tem samem pokryć poniesione straty. **Pod koniec XIII wieku Zuidersee powiększało się powoli kosztem leżących nad niem bagnistych brzegów, a w morzu śródlądowem wszystkie wyspy albo pogrążyły się na nowo w falach, albo zamieniły w bezużyteczne płaszczyzny iłu.** Chciwie wydzierały fale zabrane ziemie jeszcze na przestrzeni XV, a nawet i XVI wieku. Zyski terenowe musiały być opłacone poważnemi stratami.

Nietylko jednak przed morzem i rzekami musieli się bronić Holendrzy. **Niemniej krajowi ich zagrażała woda gruntowa i opady deszczowe.** Wielka część Holandji położona była bowiem jak kotlina pomiędzy groblami — niżej poziomu morza nawet — do której wprawdzie nie mogło się wedrzeć ani morze, ani rzeki, ale która jednak przez swe nizinne położenie przedstawiała i tak dogodne zlewisko dla wszelkiego rodzaju wód. Pomimo wydm piaszczystych i grobli Holandja podczas zimy i na wiosnę pokryta była prawie zupełnie wodą. Nic dziwnego więc, że stale szukano przeciw temu jakiegoś środka zapobiegawczego.

Początkowo zastosowano pomysł prosty.

Podzielono mianowicie pola na małe odcinki i okolono je wałami oraz pokopano wszędzie rowy, aby woda mogła niemi odpływać do zbiorników. Gdy zbiorniki były już pełne, opróżniano je ręcznie szuflami.

Mrówczą i uciążliwą pracę próbowano zastąpić maszyną. Wprzężono do pracy młyny, poruszane jednak przez ludzi. Na ich dopiero miejsce wprowadzono młyny, poruszane przez konie. Były one w powszechnem użyciu w XVIII stuleciu.

Wynalezienie w XIV wieku młynów, poruszanych przez powietrze, względnie wodę, przedstawiało dla techniki osuszania ziemi w Holandji decydujące znaczenie.

Umożliwiało ono bowiem znacznie tworzenie nowych poletek, a tem samem odbieranie morzu i chronienie przed niem cennych skrawków ziemi. Wkrótce też wiatraki nadały krajobrazowi Holandji charakterystyczne oblicze, zachowane do dziś dnia. Bez ich wesoło kręcących się skrzydeł nie możnaby było sobie wyobrazić tego kraju.

Dla bogatych kupców holenderskich z czasów „złotego wieku‘ (1600—1700) osuszanie terenów i wydzieranie morzu ziemi stwarzało doskonałą lokatę kapitału. Oczywiście te wszystkie prace nie przebiegały jednak bez niepowodzeń i przykrości. Mieszkający nad brzegiem morza rybacy stawiali niekiedy bardzo zacięty opór, a i klęski przyrody obracały niejeden raz dzieło wytrwałych Holendrów w niwecz.

Jednym z najdzielniejszych w owych czasach

pionierów osuszania kraju był bezwątpienia Leeghwater, któremu w roku 1612 udało się przy użyciu 40 młynów osuszyć Bemstersee i uzyskać 7.000 ha uprawnej ziemi.

Leeghwater przedstawił również towarzyszom swej mozolnej pracy wielki bezwątpienia plan osuszenia Haarlemersee, jeziora, rozciągającego się na południe od Amsterdamu i Haarlemu aż po Leyden. Koszt zrealizowania tego planu miał wynosić 3 i pół miljona guldenów. Równe 160 młynów miało być wprzągniętych do pracy. Planami swemi, zakrojonemi na tak wielką skalę, wyprzedził jednak znacznie Leeghwater epokę, w której żył. Dopiero w dwa wieki później osuszono Haarlemersee i uzyskano dzięki temu 8.500 ha uprawnej ziemi.

W XIX wieku zaczęto stosować nowe metody przy osuszaniu i wydzieraniu falom ziemi. W zmienionej coprawda nieco formie stosowane one są nawet po dziś dzień. Polegają one na tem, że przed wybrzeżem



Ulica wodna koło głównego portu w Amsterdamie.

buduje się poprostu system rowów i grobli, aby uzyskać naturalne namulanie i osadzanie się piasków. Jeżeli fale utworzą już dostatecznie wielką diunę, otacza się ją wałami, umacnia, osusza i nowa ziemia została już zdobyta.

Gigantyczne i doprawdy godne podziwu dzieło podjęła Holandja, przystępując do osuszania Zuidersee.

Olbrzymie to jezioro śródlądowe, o powierzchni, wynoszącej nie mniej, jak 225.000 ha, podzielono potężnemi groblami nad cztery części.

Po latach żmudnej pracy, w roku 1830 ukończono prace nad północno-zachodnią częścią Zuidersee. Osuszono wówczas i włączono do kultury rolnej 20.000 ha ziemi. Jest to najmniejsza z czterech części wielkiego jeziora. Trzeba jednak przyznać, że jest to zarazem i największy teren, jaki kiedykolwiek na świecie wydarto morzu. Osuszanie północno-wschodniej części jeziora, mierzącej 53.000 ha, jest już prawie na ukończeniu. Prace nad południowo-zachodnim kwartałem, o powierzchni 56.000 ha, już się rozpoczęły. Długość tam i grobli, jakie wybudowano podczas tych wszystkich prac w roku 1932, wynosi 32,5 km.

Słusznie mogą być dumni Holendrzy ze swych gigantycznych projektów, których realizacja zbliża się ku końcowi. Mrówcza praca nad osuszaniem Zuidersee, to praca godna naprawdę, aby ją umieścić w rzędzie najwspanialszych pomników ludzkiego trudu i pracowitości. Niewiadomo, czy który z narodów zdecydowałby się na wydanie tak wielkiej walki żywiołom morskim i czy który wytrwałby w tej walce. Nie można więc Holendrom odmawiać prawa mówienia, że sami stworzyli swą ziemię. Pracą stuleci udowodnili, że nie chełpią się bynajmniej, jeśli powiadają, że „Bóg stworzył świat, ale myśmy sami stworzyli swój kraj“.

Poniatowski.

Mars na filmie.

(St) Dzienniki paryskie donoszą, że pewnemu uczonemu francuskiemu udało się dokonać zdjęć filmowych planety Marsa, które pozwalają obserwować obracanie się tej planety dokoła własnej osi. Z dokonanych zdjęć sporządzono obecnie w Meudon pod Paryżem film, który będzie wyświetlany jeszcze w ciągu obecnej zimy.

Ośmiornica w morzu Północnem.

(k) Według doniesień z miasta Sonndenburg (północny Schlezwig), pewnemu rybakowi udało się złapać ośmiornicę, długości około 40 cm, która posiadała 10 ramion. Zoologowie będą obecnie biedzić się nad znalezieniem odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ośmiornica, żyjąca jedynie w południowych wodach, dostała się na tak daleką północ.

Ochrona przyrody już w XIII wieku.

(St.) W Niemczech istniały już w 1200 roku rezerwaty, w Koyne, w Harzu i na obszarze między Torgau i Wittenberg. Prócz niedźwiedzi, wilków i lisów, nie wolno tam było polować na żadne zwierzęta.

Wydawnictwo: „Nowy Czas“ Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.